

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 9 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50, za codzienną dwukrotną odrocznie do domu dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek = 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w opakach mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50, rocznie Rubl. 15.00 = Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rubl. 6 = Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 kop. = 6 halerczy, z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolamowy drobnym pismem lub jego miejsce 7½ kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzylamowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t.p. po 45 kopiejek = i Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 2½ kopiejek = 8 halerczy, najmniej 25 kopiejek = 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Receptów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

„Ostatnie wiadomości“ obacz na str. 4.

General-gubernator hr. Bobrinskij o Galicji.

Podaliśmy wczoraj wywiad z hr. Bobrinskiim według telegramów. Obecnie powtarzamy tę rozmowę w całości tak, jak ją ogłosiło „Rus. Słowo“ według telefonicznego doniesienia swego korespondenta piotrogodzkiego, który tę rozmowę uzyskał.

Jako wojenny general-gubernator Galicji — mówi hr. Bobrinskij — postawiłem sobie zadanie podwójne. Moim obowiązkiem jest zaopatrzenie naszych wojsk w granicach powierzonego mi general-gubernatorstwa w niezbędną żywność, a prócz tego muszę zapewnić w kraju spokój i porządek. Muszę stworzyć takie warunki, przy których nasze wojska mogłyby spokojnie się bić, mając za sobą spokojne tyły. Kierując się otrzymanymi instrukcjami, wziąłem sobie za zadanie w sferze administracji cywilnej zachować wszystkie te instytucje austriackie, które mogą dalej być czynne bez uszczerbku dla naszych interesów. Wprowadzanie instytucji rosyjskich w jakiegokolwiek dziedzinie nie powinno być połączone z burzeniem ustalonych stosunków życiowych kraju i powinno być oparte na bezwarunkowym uznaniu z naszej strony różnorodnych interesów Galicji, jej życia i zwyczajów. Powiedziałbym, że zachowamy wszystko to, co było, o ile tylko nie przynosi to szkody naszym interesom.

Przechodząc do niektórych konkretnych dziedzin mojej działalności w Galicji, muszę zaznaczyć, że naszym głównym kłopotem, nieraz przeszkadzającym w wprowadzaniu w życie zamiarów jest wieloplemienność ludności galicyjskiej. Przecież w Galicji walczą i nienawidzą się między sobą cztery partie albo grupy: rusko-halicka, polska, ukraińska i żydowska. Przytem trzeba dodać, że mamy także do czynienia i z różnicami wyznaniowymi.

W Galicji mieszkają katolicy, prawosławni, uniści i żydzi. Muszę kategorycznie oświadczyć, że w stosunku do władz rosyjskich zachowane się wszystkich grup narodowych w Galicji, oprócz pewnej części inteligencji ukraińskiej, jest bezwarunkowo poprawne. Niema mowy o jakichkolwiek wystąpieniach przeciwko nam.

W szczególności co się tyczy ludności polskiej, to wszyscy Polacy austrofilie uciekli razem z wojskami austriackimi. Polacy, którzy zostali należą albo do życzliwych nam albo do wahających się. Rozumiem, że Polacy austriacy nie mieli szczególnych powodów żywić do nas miłość, ale w imię pielegnowanego przez nich ideału zjednoczonej Polski szeregi wahających się stopniowo rzędą i wzrasta liczba tych, którzy wiążą przyszłe odrodzenie Polski z losami Polski.

Co się tyczy ludności żydowskiej w Galicji, to w granicach mojego general-gubernatorstwa sprawowanie się ich zupełnie poprawne. Rozumiem doskonale, że niepodobna wymagać od żydów galicyjskich, którzy korzystają u siebie w ojczyźnie z zupełnego równouprawnienia, oddania się naszym interesom. Wskutek wiadomych przyczyn żydom austriackim trudno wyrzec się pewnej wewnętrznej niechęci do władz rosyjskich. Ale jeszcze raz utrzymuję, że w granicach general-gubernatorstwa galicyjskiego sprawowanie się żydów w stosunku do nas niema charakteru wrogiego.

Upadek Przemysła, tej ostatniej ostoji Galicji, zmienił zasadniczo stosunek do nas ludności galicyjskiej. Chodzi o to, że do upadku Przemysła Galicji nie można było uważać za należącą ostatecznie do nas. Ludność powstrzymywała się od wyrażania otwartości przychylności dla nas w obawie powrotu wojsk austriackich. Ale po upadku Przemysła, kiedy to niebezpieczeństwo minęło, ludność otwarcie wyraża nam swoje sympatje i życzliwość.

Przechodzę teraz do kwestji wyznaniowej w Galicji. Co się tyczy duchowieństwa katolickiego, to jego stosunek do nas jest zupełnie poprawny i wo-

góle z kościołem katolickim u nas żadnych starć niema.

Najtrudniejszy dla nas problem to t. zw. kwestja unicka.

Sprawa tyczy przechodzenia parafian unickich na prawosławie. Właściwie unikamy nawet mówienia o przechodzeniu unitów na prawosławie, ponieważ wielu unitów nie uznaje istotnej różnicy między unją a prawosławiem. Unikamy w tej sprawie jakiegokolwiek przymusu. Jeżeli jaka parafia wyraża chęć przejścia na prawosławie, wtedy robimy między ludnością tajne głosowanie na kartkach. Jeden krzyż oznacza prawosławie, a dwa krzyże — unję. Jeżeli w ten sposób dwie trzecie ludności oświadczy się za prawosławiem, to posyłam do parafii duchownego prawosławnego, ale przytem nie usuwamy księdza unickiego, który pełni służbę razem z duchownym prawosławnym.

W Galicji pozatem jest wiele parafii wakuujących, z których księża unicy usunęli się razem z wojskiem austriackim. Do takich parafii posyłamy duchownych prawosławnych bez głosowania.

Oczywiście w tej drażliwej sprawie trudno uniknąć pewnych dolegliwości z tej lub z tamtej strony, ale stopniowo udaje się nam zająć położenie odpowiedzialne.

Osobiście coraz bardziej skłaniam się do opinji, że kościół unicki nie ma przyszłości. Niewielka część unitów przejdzie na katolicyzm, ale podstawowa masa, moim zdaniem, przejdzie na prawosławie — powtarzam, bez żadnego przymusu z naszej strony.

Wielkie znaczenie dla kraju posiada prawidłowe postawienie sprawy szkolnej. Stanowisko władzy rosyjskiej w sprawie szkolnej jest takie:

W szkole niższej nauka powinna się odbywać w języku rosyjskim z wyjątkiem miast, mających duży procent ludności polskiej. W takich miastach będą funkcjonowały prywatne szkoły polskie. Po wszech Galicji wschodniej będą otwierane szkoły rosyjskie, w zachodniej zaś Galicji polskie z obowiązkową nauką języka rosyjskiego.

Co do szkół średnich, nie mam możności obecnie komunikować coś określonego. Co się tyczy szkół wyższych, to przed ukończeniem wojny funkcjonować one nie będą. Prawdopodobnie uniwersytet lwowski przejdzie do Warszawy, warszawski zaś do Lwowa. Chodzi o to, że Galicja wschodnia powinna się stać integralną częścią Rosji, Galicja zaś zachodnie razem z Polską stworzy jedną narodową całość o której konkretnej budowie politycznej przedwczelnie byłoby teraz mówić.

W sprawie własności ziemskiej w Galicji mogę powiedzieć, co następuje: Jak wiadomo, własność włościańska w Galicji waha się od 1—10 na gospodarstwo, cała zaś wielka własność znajduje się w rękach Polaków i żydów.

Władze rosyjskie przedsiębrały obecnie szereg środków nadzwyczajnych w celu niesienia pomocy aprowizacyjnej dla ludności tudzież w celu zaopatrzenia jej w niezbędne ziarna na zasiewy. W tej chwili mamy do dyspozycji około 5,000,000 pudów nasion, które będą oddane ludności na zasiewy.

Co się tyczy pogłosek o pewnych zamierzonych środkach przeciwko ludności żydowskiej, muszę powiedzieć, że pozostaje to w sferze rozmów i przed końcem wojny żadnych w tym względzie kroków nie będzie.

Uważam za potrzebne na zakończenie zaznaczyć, że w Galicji wschodniej stopniowo powracają stosunki normalne i życie zaczyna wchodzić w tryb właściwy.

PRZYPOMINAMY,
ZE PRENUMERATE „SŁOWA POLSKIEGO“

ROZPOCZYNAĆ MOŻNA KAŻDEGO DNIA, NIE TYLKO W PIERWSZYM DNIU MIESIĄCA.

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja: Lwów, Zimorowicza 15.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

ŹRÓDŁA INFORMACYJNE.

W niedzielnym i poniedziałkowym nrze „Słowa Polskiego“ czytelnicy znaleźli depesze Piotrogodzkiej Agencji z szczegółowym przeglądem operacji wojennych na froncie północnym, nadniemieńskim. Jest to korzystna nowość w informowaniu ogółu o przebiegu kampanji.

Oficjalne doniesienia z terenu wojny Rosji z dwuprzemierzem czerpaliśmy dotąd z sztabu Zwierzchniego Wódza tudzież z komunikatów sztabu głównodowodzącego armjami frontu południowo-zachodniego, gen. Iwanowa, ogłaszanych za pośrednictwem jego organu „Armiejskiego Wiestnika“. Obecnie gen. Aleksiejew, głównodowodzący armiami frontu północno-zachodniego, zaczął przy swym sztabie wydawać nowy organ wojskowy „Nasz Wiestnik“, rejestrując operacje na północy. I właśnie z tego „Naszego Wiestnika“ (a nie jak ogłoszono z „Arm. Wiest.“) pochodziły przeglądy działań wojennych na północnym froncie w Suwalszczyźnie i na prawym brzegu Wisły. Obecnie zatem obok doniesień Zwierzchniego Wódza Naczelnego, są stale ogłaszane przeglądy działań wojennych „Armiejskiego Wiestnika“ i „Naszego Wiestnika“. Dla całości należy jeszcze dodać, że organem ministerstwa wojny jest dziennik „Russkij Inwalid“.

W KARPATACH.

Jeszcze trwają walki około Telepowiec (Telepocz) i Polany, leżących na południe od przełęczy Rostockiej, idącej od Woli Michowej i Cisny, panujących nad dolinami rzeki Cyroku — jednak intensywność kampanji w Karpatach, jak można wnosić, z komunikatów, zaczyna słabnąć. Przyczyną tego faktu są roztopy wiosenne, które uniemożliwiają w górach jakiegokolwiek działania. Rosjanie zajęli korzystne dla siebie pozycje, oparli się na grzbieciech Beskidu od Regetowa do Wołosatego i opanowali wzgórza nad dolinami rzek węgierskich: Topli, Ondawy, Laborczy, Udawy, Cyroka i Ungu. Tam wytrzymują kontratak austriacko-niemieckie, usiłując bezskutecznie ich napór powstrzymać. Ataki te koncentrują się w rejonie Telepowiec i Zuelli (dolina Cyroku), w rejonie przełęczy Użockiej, nad którą Rosjanie opanowali panujące wyżyny w okolicach zachodnich (Wołosate) i wschodnich (Jaworów, Dutla, Komarniki), tudzież w okolicy Kozłowski, gdzie zajęcie wyżyny 992 nie przyniosło Niemcom żadnych korzyści. Wszystkie te działania zaczepne armji koalicyjnych nie zostały uwieńczone żadnym pomyślnym dla nich rezultatem, a przysporzyły im tylko niesłychane straty.

„Now. Wremia“ zaznacza, że w Karpatach wojska rosyjskie, umocniony za sobą cały grzbiet Beskidu wstąpił mocno swemi awangardami na jego południowe stoki i spełniwszy główne zadanie zmuszenia wojsk austriackich do zaniechania ofensywy są gotowe do odparcia posiłków niemieckich. Zatrzymanie się sił rosyjskich na Karpatach nie oznacza jeszcze wcale wstrzymania dalszego wtargnięcia na Węgry, które jeszcze nie nastąpiło, a zostało wywołane specjalnymi względami strategicznymi.

„Russk. Inwal.“ w artykule „Ocena wypadków wojennych“ pisze: „Walka w Galicji stała się znowu tak monotonna i tak osłabła po udaremnieniu próby Austro-Niemców rzucenia się całym frontem na wojska rosyjskie, iż komunikat urzędowy uznał za stosowne wspomnieć tylko o sytuacji na jednej jedynej przełęczy użockiej, ku której wojska rosyjskie podsunęły się i znajdują się obecnie w bardzo bliskiej odległości od rdzennych pozycji przeciwnika. Ten, obawiając się, iż skutkiem wzięcia przez Rosjan przełęczy użockiej siły jego na Bukowinie będą odcięte od masz karpackich sił, zgromadził tu całą armię, która stara się przebić naprzód. Próba taka dnia 1-go

kwietnia została przez Rosjan udremniona. Mówią, iż w armii austriackiej szerzą się wieści i wiara w bliższy pokój, skutkiem którego Austria ocaliłaby swój byt państwowy chociaż w granicach uszczuplonych. Jestto objaw znudzenia narodu, rządu i armii i obawa, aby chciwi neutralni sąsiedzi nie rozdarli państwa na sztuki.

N A D E S E A N E.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

Pensjon „ANUTA“

obecnie ulica Romanowicza nr. 10. 1002
Pokoje wraz z całym utrzymaniem dla przejezdnych. Obiady w domu i do menażek od kor. 2 począwszy.

W Austro-Węgrzech.

SPRAWA POKOJOWA W AUSTRII.

Z Paryża donoszą: Sprawa zawarcia przez Austrię oddzielnego pokoju z koalicją zajmuje w sposób godny uwagi całą prasę, mężów stanu i ludność monarchii. Wszyscy w Austro-Węgrzech widzą z dniem każdym coraz wyraźniej wzrastający chaos w stosunkach wewnętrznych i zagranicznych monarchii i szukają wyjścia — pomimo wszelkich zaprzeczeń urzędowych — w kombinacjach pokojowych. Objaw ten zajmuje sąsiada i sprzymierzeńca Austro-Węgier daleko więcej, niż koalicję, dla Niemiec bowiem zamknięcie wojny przez Austrię byłoby ciosem niepowetowanym.

Jest rzeczą znamionną, że organ liberalów angielskich „Daily News“ z całą energią wystąpił przeciwko zawieraniu samodzielnego pokoju z Austrią, zresztą pismo podkreśla, że jest on politycznie niemożliwy, dopóki Austrija pozostaje sojuszniczką Niemiec.

Według dnieśniej „Adverula“ z Budapesztu, ostatnia misja hr. Tiszy w niemieckiej kwaterze głównej nie powiodła się najzupełniej. Prezesowi ministrów węgierskich oświadczono w formie bardzo stanowczej, że dopóki wojska niemieckie znajdują się na terytorium austriacko-węgierskim, Austro-Węgry nie mogą myśleć o zawarciu oddzielnego pokoju. Oświadczenie to wywołało w węgierskich kołach politycznych wrażenie bardzo przynębiające.

WYDALANIA EMIGRANTÓW GALICYJSKICH.

Jak donoszą z Wiednia do Kopenhagi, rząd węgierski nakazał również wydalac z Węgier mieszkańców Galicji, którzy zbiegli tam przed wojną.

SYTUACJA ŻYWNOSCIOWA W AUSTRII.

Redaktor dziennika paryskiego „Economiste Europeen“ Edmont Thiery ogłosił artykuł, wykazujący krytyczną sytuację Austrii.

Sprawa zaprowiantowania Austrii zbankrutowała najzupełniej. Od pierwszego chwili, po wybuchu wojny, wóz ziarna spadł do minimum, przytem w sierpniu i październiku, gdy w państwie dualistycznym jeszcze panowała wiara w łatwe zwycięstwo, znaczne zapasy ziarna wywieziono do Niemiec; wówczas jedzono w Austrii biały chleb w obfitości i zaopatrywano sąsiadów. W r. b. cały plon galicyjski przepadł dla Austrii, plon który stanowił dotychczas czwartą część ogólnej ilości ziarna, spożywanego przez Austrię. Poza tem Austrija, rozpoczynając wojnę, już miała deficyt zbożowy. Na podstawie danych powyższych Thiery wyraża przekonanie, że o ile to nie nastąpi wcześniej, Austrija będzie zmuszona prosić o pokój najpóźniej przed 15 czerwca.

Cesarz Franciszek Józef a Watykan.

Rzym 6 (19) (PAT). „Giornale d' Italia“, powołując się na zupełnie wiarogodne źródła, donosi, że cesarz Franciszek Józef wysłał do Papieża przez specjalnego kurjera pismo własnoręczne, otrzymane przez Papieża przed tygodniem.

Wczoraj z Rzymu wyjechała do Wiednia osoba, mająca polecenie wręczyć cesarzowi własnoręczną odpowiedź Papieża.

Obrońca Belgradu w 1456 r.

Samolubni książęta chrześcijańscy, którzy sądzili, że poświęcwszy Konstantynopol Mahometowi, sami przynajmniej na jakiś czas zapewnią sobie spokój, zawiedli się w swem wyrachowaniu. Mahomet II nie chciał poprzestać na Konstantynopolu, a raczej, korzystając właśnie z przewagi, jaką dzięki niemu miał, użył go jako naturalnej podstawy operacyjnej do dalszych wojen zaborczych.

Przedewszystkiem burza zwałała się na Serbję, na despotę serbskiego Jerzego Brankowicza, który swego czasu wysłał był nawet na pomoc Mahometowi pod Konstantynopol korpus ekspedycyjny. Mahomet, którego z despota serbskim łączyły węzły powinowactwa nietylko, że nie zapomniał o nich, ale nawet na ich podstawie zaczął się od Brankowicza domagać różnych ziem, do których rzekomo miał prawo; postępował tedy jak krewny w całym znaczeniu tego słowa.

Już w kwietniu 1456 r. dotarli na Węgry wieści, że Mahomet w celu zdobycia Belgradu ściga ogromne siły i odlewa w Kruszowacu nad Morawą działa

obłącznie. Trzynastego czerwca stanął sułtan pod murami Belgradu z przeszło 150 tysięczną armią i z ogromnym parkiem artyleryjskim, liczącym więcej, niż 300 dział, z czego 22 działa liczyły po 27 stóp długości, a oprócz tego znajdowało się siedem olbrzymich, znanych nam już moździerzy do wyrzucania olbrzymich kul kamiennych. Wprawny już w zdobywaniu miast i posiadający swój system sułtan niezwłocznie rozpoczął bombardowanie, które trwało dzień i noc; huk był taki, że słycać go było aż pod Szegedynem, to jest, w odległości 24 mil węgierskich. Mahomet, który po zdobyciu Konstantynopola, uważał zdobycie Belgradu za zabawę, miał się wyrazić, że w przeciągu pół miesiąca zdobędzie tę twierdzę, którą jego ojciec nadaremnie oblegał przez pół roku, zaś za dwa miesiące będzie jadł wieczerzę na zamku w Budzie. Przeciwno spodziewanej odsieczy węgierskiej, zbliżającej się w Szegedynie wyprawił sułtan, złożoną z 200 statków flotę, która, połączywszy się w Widyniu, żeglowała po Dunaju.

Tym razem jednakże wielki zdobywca pomylił się. Węgrzy i Serbowie przygotowawali się energicznie do obrony. Namiestnik i naczelny wódz węgierski Hunyady, zbierał naprzód w Budzie, a później w Szegedynie armję krzyżowników, która, zwołana tak przez bullę papieża Kaliksta III, jak i przez udzielenie zupełnego odpustu przez jego legata, kardynała Jana de Angelo, chwyciła za krzyż i miecz przeciw Turkom. Na wezwanie papieskiego legata, a jeszcze bardziej na głos natchnionego kaznodziei Jana Kapistrana zbiegło się do 60000 ludzi pod sztandary Hunyadego, ale wśród tego tłumu było tylko trzech magnatów, a mianowicie Jan Korogh, nadżupan i ban Machowa, Orban Posega, w którego banacie leżał Belgrad i Michał Zelagyi. Wielu innych panów przyjęło wprawdzie krzyż, ale nie chwyciło za miecz. Wojsko w gruncie rzeczy składało się ze zbieraniny najrozmaitszej, z mnóstwa mieszczan, chłopów, studentów i mnichów, zbrojnych w kije, pałki, proce i szable. Przy boku Kapistrana znajdowało się sześciu jego adiutantów, Franciszkanów, między którymi kronikarze tej wyprawy, Jan Tagliacozzo i Mikołaj de Fara, którzy opowiadaniem swemi uwiecznili imię Kapistrana.

Tymczasem zbierała się węgierska flota dunajska. Część jej zgromadziła się w Slankament, zaś część zbudowano jeszcze w Belgradzie pod dozorem Silagyei. Flota, licząca również 200 statków, wyruszyła pod Belgrad przeciw flocie tureckiej, która poniosła porażkę i musiała się cofnąć, przyczem trzy statki tureckie poszły na dno, cztery dostały się do niewoli, zaś przeszło 500 majtków tureckich zginęło; pozabawione załogi i masztów statki kazał sułtan spalić, obawiając się, aby również nie wpadły w ręce chrześcijan. Kapistran stał podczas bitwy na dunajskim brzegu i wywołując imię Jezusa powiewał chorągwią przeciw wrogom, co miała większy skutek, niż furja, z którą Mahomet II swego czasu wjechał pod Konstantynopol w morze.

Niemniej kanonada grzmiała wciąż i mury Belgradu rozpadały się w gruzy. Mahomet II, uznawszy chwilę za dogodną, siódmego dnia po klęsce na Dunaju (21 lipca) osobiście poprowadził jeńców do szturm na wylomy w murach. Ale wróżby nie były dobre; stary towarzysz broni sułtana, Karadża, który jeszcze pod Konstantynopolem dowodził jednym skrzydłem armii tureckiej obecnie „beglerbeg“ Rumelji i komendant oblegającej armii, zginął poprzedniego wieczoru, rażony kulą armatnią. Niemniej o brzasku zahuczały bębny i trąby, jańczarzy ruszyli do ataku i zdobywszy wściekłym impetem zewnętrzne fortyfikacje, zaczęli bić się o most, prowadzący do fortyfikacji wewnętrznych. Zdawało się, że Belgrad jest stracony — nawet Hunyady stracił już wszelką nadzieję.

Ale był przecie jeszcze w Belgradzie ktoś, kto nie stracił ani odwagi, ani wiary w pomoc Boską; tym niezachwianym mężem był pokorny mnich, natchniony Kapistran. Ci ludzie koncentracji duchowej nieraz dowiedli światu, że niezłomny duch jest najlepszym jenerałem twierdzy i drwi sobie z dział. Kapistran, rzuciwszy posiłki do cytadeli, kazał rzucić na Turków zapalone wiązki chrustu, umoczanego w siarce; paleni straszonym płomieniem Turcy nie wytrzymali i schronili się do fosy, a znużeni walką około południa odstąpili od murów.

Wówczas Kapistran ze swymi mnichami i chorągwią i tysiącem krzyżowników wypadł z obleżonego miasta, chcąc zdobyć i zburzyć największe obleżnicze działo tureckie. Niespodziewana wycieczka przeraziła Turków, którzy w panice rzucili się do ucieczki ścigani przez krzyżowników, rablających ich z okrzykiem „Jezus!“ na ustach. Mahomet, zobaczywszy, iż jego żołnierze uciekają, a artylerja jest w niebezpieczeństwie, skoczył w wir walki, jednym cięciem szabli rozciągnął na ziemi jednego wroga i bijąc się, jak lew, sam został ranny w udo. Wściekły z bólu i upokorzenia zaczął wygrażać baszy jańczarów Hassanowi, który, odpowiedziawszy mu, że nic nie może zrobić, skoro część ludzi jest wycięta, a część nie posłuszna, skoczył do walki, szukając śmierci, którą też wkrótce znalazł w szeregach nieprzyjacielskich.

Nareszcie przybiegło z pomocą sześć tysięcy spahów, którzy zmusili szalejących krzyżowników do odwrotu. Mahomet pierzchnął w nieładzie ze stuzami rannych do Sofji, gdzie powstrzymał ucieczkę swego wojska zapomocą ukarania śmiercią niektórych uciekających. Ale ofensywa turecka została odparta i złamana, przyczem Turcy ponieśli niemałe straty; prócz trzystu armat pozostawili na pobojowisku pod twierdzą 24000 zabitych.

Ale już w dwa tygodnie później umarł w Belgradzie Hunyady i Kapistran, Mahomet zaś, wróciwszy do Adrianopola, postanowił zgłuszyć swój ból wrzawą hucznych biesiad i festynów i w tym celu urządził uroczyste obrzezanie swych dwóch synów, na która to uroczystość sprosił emirów i fakirów, sędziów i poetów z całego swego państwa.

Z sali koncertowej.

Poranek muzyki komnatowej: Głowacki—Perutz—Danczowski.

Nasze lwowskie „trio“ odrazu zdobyło bardzo niedostępne wyżyny artystyczne i to je obowiązuje do utrzymania się na nich. Że ta trójka potrafi utrzymać się na tych szczytach tego jestem zupełnie pewny jeśli zawsze będzie miała za cel jedynie czystą i prawdziwą sztukę. Obniżyć lotu, takiemu zespołowi nie wypada. Wynikiem mniej więcej dobrym zaspokajając się nie wolno. Zespół taki artystyczny może mieć nawet w przełomowych czasach głębszą rolę do spełnienia, to też powinien najdrobniejszy szczegół jasnej i bacznej poddać analizie.

Program drugiego koncertu nie był artystycznie ułożony. Wykonanie poszczególnych punktów z osobna, było znakomite, lecz całość nie robiła należytego wrażenia. Linja nastroju, zamiast wznosić się, ustawicznie opadała. Zestawianie dzieł poszczególnych nie bardzo było szczęśliwe.

Takie utwory jak Moniuszki „Jana Kochanowskiego Tren X“ powinny pozostać nadal w ciszy i spokoju. Muzyka do tego trenu nie odznacza się ani specjalnem natchnieniem, ani inwencją. Moniuszko ma rzeczy o wiele lepsze i genialniejsze. Wyrazy bólu i rozpacz duszy Polaka XVI w. i to tak spżowej, posagowej i genialnej, jak Jana Kochanowskiego — w muzyce Moniuszki nieznalazł wiernego odbicia. Moniuszko, usiłując przedstawić muzycznie tę rozpacz wielką, lecz majestatyczną, staje się błąd w wyrazie, a po świetnym a-moll Czajkowskiego, traci jeszcze więcej. W nieprzebranej skarbnicy Moniuszki, można było znaleźć coś innego.

Jakimi artystami są panowie Perutz i Danczowski — o tem już pisałem i o tem, że są to technicy i artyści nieporównani — o tem wie się już dobrze. Taki zupełnie nieciekawym „Romans e-moll“ Sindinga lub niesłychanie bezmyślną „Tambourin chinoise“ Kreislera — mógł p. Perutz zupełnie pominąć (choć wykonanie było znakomite); całość artystyczna programu zyskałaby na tem.

Jednym słowem — reszta programu od Czajkowskiego i Moniuszki odznaczała się taką różnorodnością, że o jakimś wrażeniu jednolitem i silnem nie mogło być mowy. Prześlicznie grał p. Perutz, prześlicznie grali p. Danczowski i Głowacki, bardzo piękne momenty miał p. Okoński, baryton opery. (Noskowski: „Stach“, Niewiadomski: „Miesięczna noc“), lecz co do całości trzeba było zrobić te, co wyżej, zastrzeżenia.

Czajkowskiego trio a-moll miało momenty w wykonaniu bardzo szczęśliwe i wprost przejmujące, ogólnie jednak nie uchwycono tenora tego arcydzieła. Dzieło to wbrew pozorom jest bardzo jednolite i zdecydowane w wyrazie. Pierwsza część „Pezzo elegiaco“ (rozsadzające formę rondo) jest charakterystycznym u Czajkowskiego wybuchem rozpacz, krótkiego szloch, po którym Czajkowski anielsko się uśmiechnie (tema con ravigioni), aby zamrzeć cicho wśród bicia dzwonów (ostatnia warjacja Coda). Do tego końca tragicznego trzeba było w wykonaniu dążyć. Niektóre warjacje środkowej części, były za ostro i za gwałtownie ujęte. Szkice te powinny być lekkie, wiotkie a tak piękne, jak uśmiech przez łzy do snu, który minął i nie wrócił. Fortepian zaś o ile pod palcami p. Głowackiego brzmiał perłście i idealnie czysto, o tyle zbyt sztywnie.

Jestem jednak zupełnie pewien, że następny koncert „Tria“ stanie na tej wyżynie artystycznej, na jakiej ma prawo i powinno stać.

Tadeusz Majerski.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 19 kwietnia b. r.

Godzina (Czas lwowski)	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp.)	Temperatura.	
					Najwyższa	Najniższa
7 rano	739.04	2.6	0	} 00	13.7	0.2
2 popoł.	738.42	11.1	SE.1			
9 wiecz.	738.57	8.2	0			

Uwaga: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

— Temperatura. Dziś o godz. 12 rano +14.5 st. Celsjusza.

— Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13):

We wtorek „Romantyczni“, komedia w 3 akt E. Rostanda i część muzyczno-wokalna i humorystyczna.

We środę: „Cnotliwa Zuzanna“, operetka w 3 aktach Jana Gilberta.

We czwartek: pierwszy raz „Nerwowi“, komedia w 3 aktach W. Sardou i część muzyczno-wokalna

W piątek: „Rozwódka”, operetka w 3 aktach Leona Falla.

W sobotę: „Czy jest co do ocenia?” farsa w 3 aktach M. Hennequina i P. Vebera i część muzyczno-wokalna i humorystyczna.

W niedzielę: o godz. 3.30 popołudniu — po znizowanych cenach — „Wykradziona żona”, komedia w 3 aktach Z. Przybylskiego. — Wieczorem tego samego dnia „Rozwódka”, operetka w 3 aktach Leona Falla.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjański 5).

— **Teatr w Kasynie miejskim** — jak nam donoszą — obchodzi dziś jubileusz setnego przedstawienia. W niespełna cztery miesiące od chwili rozpoczęcia swej działalności na tej miniaturowej scenie dyrektor Andrzej Lelewicz złożył świadectwo niepospolitych zdolności nie tylko w kierunku twórczo-aktorskim, lecz i jako niezwykły kierownik artystyczny i administrator dobry. Gospodarka jego może służyć za wzór innym — tego rodzaju — przedsiębiorcom. Bowiem utrzymać w tych czasach, t. j. w warunkach nie bardzo sprzyjających tak liczną drużynę teatralną, wynoszącą blisko sto osób, jest zadaniem nie lada jakim! A p. Lelewicz, pomimo swej pracy scenicznej, sprostał temu zadaniu w zupełności. A dzięki jego kompetencji i pomysłowości w tym kierunku, doprowadził on tę małą scenkę do punktu kulminacyjnego. W miarę wystawiania rzeczy lepszych i bardziej odpowiadających duchowi czasu wprowadza on od czasu do czasu i sztuki poważne z zakresu komedii powszechnej i swojskiej. Nie jedną perłę ujrzeliśmy na tej miniaturowej scenie. A dziś — jako w dniu setnego przedstawienia podziwiać będziemy arcydzieło komedii francuskiej w 3 aktach E. Rostanda p. t. „Romantyczny”, przepojone pięknymi obrazami i uroczymi scenami. Przedstawienie to urozmaica solowe produkcje muzyczno-wokalne i humorystyczne.

Jutro na prośby i nalegania wielu osób wznowiona będzie efektowna operetka w 3 aktach Jana Gilberta p. t. „Cnotliwa Zuzanna”.

== Z CHWILI ==

(t.) W ostatnich dniach, gdy ceny artykułów spożywczych ogromnie poszły w górę, dla zarządu aprowizacji miasta wyłoniła się poważna kwestia uregulowania sprzedaży w sklepach miejskich. Sklepy te przeznaczone dla ludności ubogiej w ostatnich dniach znalazły się w stanie obłędu przez spekulantów żydowskich. Cała szarańcza dzieciaków z dzielnicy żydowskiej — ciągnie z koszykami, torbami i tobołkami, obstępnie sklepy miejskie, wstrzymuje przystęp do nich i wykupuje towar. Opróżniwszy jeden, biegnie gorączkowo do drugiego i trzeciego, wciśnięta się do nich, a gdy sprzedający odsyła rzekomych mieszkańców n. p. ul. Mikołaja, do ich dzielnicy na ul. Żółkiewskiej, grozi, krzyczy i nie ustępuje, aż sprzedający dla świętego spokoju towar sprzeda.

Mobilizowane każdego rana wyprawy na sklepy miejskie mają na celu dostarczenie solidnego a taniego towaru na stragany żydowskie. Tam w dzielnicy żydowskiej odpływa towar ze sklepów miejskich, a na straganach tworzy filje aprowizacji miejskiej i sprzedaje się po cenach, które są zaprzeczeniem humanitarnych zadań miasta.

I tak, mąkę pszenną, którą żydziak kupił w sklepie miejskim po 22 kop., sprzedaje się tu po 36 kop., cukier kupiony za 36 kop. otrzymuje tu klient po 50 kop. i t. d. Kto ciekaw, niech obliczy, a przekona się, że stragan żydowski, mający do rozporządzenia pię-

cioro dzieci na wysyłkę po sklepach miejskich, osiąga z łatwością zysk w wysokości conajmniej 15 (piętnastu) rubli dziennie.

Zarząd aprowizacji miejskiej, który tak skrupulatnie przeprowadził administrację dostarczenia ludności miejskiej taniej żywności, powinien natychmiast wglądać w tę orgię spekulacji, która może w karykaturę zamienić dzieło szlachetne. Nie można bowiem dopuścić, aby spekulanci żydowscy przeszkadzali miastu w pełnieniu funkcji humanitarnych, wypaczali jego zamiary i ludność uboższą oddawali na łup panującej drożyzny.

— **Prace o Polsce.** Znowu mamy do zanotowania dwie publikacje, ogłoszone za granicą o Polsce. Jedna we Włoszech, druga we Francji.

We Francji ukazała się staraniem tygodnika „Polonji” książka Józefa Lipkowskiego p. t. „La question polonaise et les Slaves de l' Europe Centrale. The polish question and the Slavs of Central Europe”. Autor tej pracy, znany i naszym Czytelnikom z wspomnień z wojny bałkańskiej, ogłaszanych w „Słowie Polskim”, w pierwszej części swej pracy wyjaśnia stosunki polityczne we wszystkich dzielnicach, a w drugiej cytuje opinie Clemenceau, Hanoteaux, Pichon, Fauget, Lichtenberger i innych, tudzież opinie najpoważniejszych dzienników o Odezwie Zwierzchniego Wodza.

W Rzymie jako specjalna odbitka z miesięcznika „Eloquenza” pojawiła się książka „Włochy za wskrzeszeniem Polski”. Są tu odpowiedzi na dwa pytania: czy są podstawy dostateczne, historyczne i polityczne, aby Polska należała do narodu polskiego i jakie korzyści da Europie, a zwłaszcza Włochom, odbudowanie Polski. 50 odpowiedzi, ogłoszonych w książce, oświadcza się za samodzielnością Polski, której zadaniem byłoby wytworzenie buforu między Niemcami a Słowianami.

— **† Michał Kołpaczkiewicz**, b. radca rachunkowy namiestnictwa, zmarł dnia 19 b. m. w 60 roku życia. Pogrzeb odbędzie się we środę d. 20 b. m. o godzinie 11 przed południem (czas ratuszowy) z domu przy ul. Teatyńskiej nr. 12 a.

— **Paweł Kochański**, znakomity skrzypek, tak mile w naszej pamięci zapisany, bawi obecnie w Kijowie. W ostatnich czasach urządził kilkanaście koncertów w większych miastach gubernji południowo-zachodnich, parokrotnie występował w Kijowie, zyskując zawsze duży sukces. Ostatnio w Kijowie występował w niedzielę w sali klubu kupieckiego wraz z p. Karolem Szymanowskim.

— **Choroby zakaźne we Lwowie w 16-tym tygodniu (od 12—18 kwietnia).**

Cholery azjatyckiej rozpoznano dwa wypadki (pierwsze w tym roku) w szpitalu powszechnym. Jeden wypadek rozpoznano u zarobnika polowego, pochodzącego z Sambora, zmarłego nagle bez poprzednich jakichkolwiek objawów choroby, a drugi u chłopaka pochodzącego ze wsi Kleparów pod Lwowem. Źródła zakażenia są niewiadome.

Ospy wśród mieszkańców Lwowa nie było — zachorowało 3 nowo z pod Karpat przybyłych Huculów i 3 więźniów w aresztach sądowych — razem 6 osób. Umarły 2 osoby. Jedna osoba zachorowała na ospiankę.

Na tyfus plamisty nie zachorował nikt z mieszkańców Lwowa — zawleczono zaś do miasta 16

nowych wypadków: 9 zdarzyło się wśród więźniów, 4 wśród Huculów nowo przybyłych, 2 przywieziono z Mościsk, jeden z Przemyśla i jeden maszynista kolejowy, który z prowincji przybył chory do Lwowa.

Na tyfus brzuszy i na szkarlatynę nie zachorował nikt we Lwowie ani też nikt nie przybył do szpitala lwowskiego.

Dyfterji zgłoszono jeden wypadek, a u 2 chorych obcych rozpoznano czerwonkę.

— **Prezydent Dumy państwowej, Rodziątko**, przyjechał do Lwowa.

— **Żydzi rosyjscy w Galicji.** Głównodowodzący armiami frontu południowo-zachodniego wydał zarządzenie, aby żydów wszystkich, trudniących się dostawami w czasie do 1/14 marca, pozostawić w Galicji do 1/14 maja, a od tego dnia żadnych żydów do Galicji już nie wpuszczać.

— **Więści o jeńcach.** Wit Sulimirski, przemysłowiec naftowy, przebywa w Saratowie. Jan Siciński i Józef Lisowski dostali się do niewoli rosyjskiej.

— **Kino „Apollo”** ul. Chorażczyzny l. 7, w sali Tow. muzycznego zmienia od dziś program i daje dwa wspaniałe trzyaktowe dramaty pt. „Zemsta losu” i „Zwyrodniała ambicja”, oraz kilka humoretek i zdjęć z natury.

— **Nieszczęśliwe wypadki.** Pracujący w gmachu dyrekcji kolejowej na ul. Krasickich murarz Stanisław Piątkowski, niosąc dziś rano drabinę, upadł tak nieszczęśliwie, że odniósł liczne ciężkie potłuczenia.

Na ul. Żółkiewskiej znów przejeżdżający wózek potrafił przechodzącą ulicą robotnicę Antoninę Lisowską, która padając złamała prawą rękę w łokciu i odniosła liczne kontuzje. Odwieziono ją do szpitala.

— **Z kroniki kradzieży.** Na placu Krakowskim skradziono jakiemuś chłopu parę koni z wozem i dziesięcioma worami maki.

Podobny los spotkał Genowefę Nizon, której znów z podwórza na ul. Bożniczej l. 19 uprowadzono parę koni z wozem. Na ulicy Gródeckiej l. 7 jakiś złodziej dostał się do mieszkania p. Limbergerowej, i wychodząc z założenia, że „lepiej cośkolwiek jak nic” schwycił mufkę, wartości 30 rubli.

Mniej wybrednym był złodziej, który dostał się do mieszkania ślusarza na ul. Stryjskiej l. 46 i skradł narzędzia ślusarskie i kilka kur.

†

Marja na Skrzynnie hrabianka Dunin Sulgostowska

po ciężkich cierpieniach zmarła w Panu dnia 19 kwietnia br., przeżywszy lat 25.

Na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 21 bm. o godzinie 11 rano z domu żałoby przy ul. Badenich 10, do grobowca na cmentarz Łyczakowski, zapraszają znajomych i przyjaciół — w smutku pogrążeni
Rodzice i brat.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE odbędzie się we czwartek 22 b. m. o godz. 10¹/₂ rano w kaplicy SS. Nazaretanek, ul. Unji Lubelskiej 9. 629

8

JERZY BANDROWSKI.

MIECZ I SŁOWO.

(Ciąg dalszy).

Podniesienie.

Minęły czasy, w których narody z mieczem w rękę zajmowały cudze terytoria, niby bardzo stanowcze i wojownicze, ale w głębi duszy srodze zakłopotane — bo jeśli tuziemcy stawiają opór, to gdzież się podziąć, gdy inny znówu naród zajął ich stare siedziby. Już niema ludów, które, jak starodawni Litwini, szli na wojnę, ponieważ znudziła im się rzepa, a chleba w domu nie mieli. Minęły też czasy, kiedy to wojska szły na wojnę, jak na gody, ciesząc się naprzód nadzieją łupu, najedzenia się do sytości cudzymi zapasami, wyspania się w cudzych, nieraz lepszych łóżkach. Żołnierz spotykał wówczas w polu żołnierza równego sobie, bijącego się takim samym mieczem czy kiścieniem, przyczem oczywiście każdy wierzył we własną przewagę. Za sobą pozostawiał ciężką pracę, niedostatek, ucisk twardego i niewygodnego dla bujnych natur prawa, nieraz pozwy i wyroki, kata, turmę i tortury; przed sobą miał nieznaną kraj, przygody wojennego życia, rozkosz polowania na ludzi, łup, prawo swawoli i gwałtu. Dla duszy dzikiej, pełnej niełohamowanej namiętności i żądzy czynu i przygód była to perspektywa cudowna.

Jakże inaczej jest dzisiaj! Dziś ludy są zamożne i niema już takich, dla których wojna byłaby ratunkiem od nędzy i głodu. Życie ogromnie dużo może dzisiaj dać nie tylko bogaczom, średniozamożnym, ale nawet zupełnie ubogim ludziom. Warjanty jego są niezliczone, nadzwyczaj zajmujące, a wszystko ma ty-

le wdzięku, uroku, poezji. Dlatego też ludzie cenią sobie życie, kochają je, szanują, umieją wyzyskiwać wszystkie jego dobre strony, umieją rozkoszować się niem. Nauczyli się cenić komfort i wygody, których dla byleczego się nie wyrzekną. Armje nie składają się z dzikusów, lecz z ludzi cywilizowanych i dlatego to Europa ze wszystkich części świata najbardziej hołdowała militarystom. Skomplikowana nowoczesna broń palna i sposób wojowania wymagają od żołnierza wysokiego stopnia inteligencji i sprytu, niemałej siły moralnej. Oficerowie, to nie zabijaki, sprawujące swój urząd tylko dzięki większej sile fizycznej, wzrostowi, jakiemuś ozdobienszemu pasowi lub większej maczudze, lecz fachowcy, wykształceni teoretycznej siły moralnej. Oficerowie, to nie zabijaki, sprawujący ważne uniwersyteckie wykształcenie, są między nimi ludzie nauki, sztuki, poezji, nieraz niemałego imienia i sławy. Nie brak też ludzi wielkiej inteligencji i kultury między prostymi szeregowcami, wśród których są i nauczyciele i prawnicy i filozofowie i technicy, ludzie wcale nie poziomych upodobań i przyzwyczajęń, wychowanych w arystokratycznej atmosferze pracy umysłowej, rozkoszy estetycznych, dobrobytu, mieszkań wykwinnie urządzonych, laboratoriów, wspaniałych bibliotek, sal koncertowych i wykładowych. Prosty robotnik lubi i może dziś ubrać się modnie, zjeść w porządnej restauracji, chętnie wstąpi do kinematografu, nieraz do teatru, nie będzie mieszkał w wilgotnej norze, nie będzie sypiał na brudnym barłogu.

Tacy to ludzie muszą znosić niewygody i tortury współczesnej wojny. Nie mówię tu o długich pochodach lub nieskończonym tułaniu się we wlokących się powoli pociągach, w wagonach bydłowych, zaśmieconych i zimnych. Ale ostatni koniuch Batu-chana nie był wystawiony na takie próby, jakie znoszą ci cywilizowani, kulturalni żołnierze, leżący całymi tygodniami w mokrych transejach, w brudzie i gnoju,

łamani reumatycznymi bólami, biorący udział w bitwach, które trwają nieraz miesiące. Są to męki niemożliwe do opowiedzenia. I żołnierz nie spotyka w polu żołnierza, z taką szablą czy dzidą, a znacznie częściej zwyciężyć musi maszynę, której ogień nieraz krwią gasić trzeba. Jak przejść przez zasłonę świszczących w powietrzu kul karabinowych, przez wstęgę ułotnionego ołowiu, przez grad pękających szrapneli? Nie pomoże tu żaden pancerz ani pawęż żadna... Dla takich niebezpieczeństw, trudów i niesłychanych niewygód i cierpień, żołnierz dzisiejszy opuścił swój ciepły i wygodny dom, swoją rodzinę, swą często ukochaną pracę i swoje bardzo wytworne, intelektualne rozkosze. Na śmierć i w ogień idzie chętnie, bez szemrania, z zapalem, nieraz z pieśnią na ustach. Idzie spełnić swój obowiązek z tem przekonaniem, że go spełnić powinien, i dla niego po męsku wyrzeka się wszystkiego, co tak bardzo ukochał. Tak niedawno jeszcze importowano do starej Europy japońskie „Buszido”, a imiona japońskich bohaterów stawiano na równi niemal z bohaterami rzymskimi i greckimi. Europa pokazała dziś, że nie potrzebuje tych egzotycznych wzorów. Niema części świata, która dorównałaby jej, co się tyczy miłości ojczyzny, karności, poświęcenia, męstwa i pogardy śmierci. Zaprawde, dożyliśmy wielkich, podziwu godnych czasów, niezwykłego podniesienia ducha i nie byłibyśmy chyba rycerskim narodem, gdybyśmy nie skłonili głowy przed tylu cnotami. Wielka wojna narodów, to okres, w którym szlachetność duszy ludzkiej wzbiła się na niewidziane dotychczas wyżyny i pozostanie na zawsze w pamięci świata, jako nowa spiżowa epoka nadludzkich wysiłków i nadludzkich bohaterstw.

(Dok. nast.)

Pogrzeb śp. J. Nakonecznego odbył się w rodzinnej wiosce w Garbowie przy bardzo znacznym udziale publiczności, duchowieństwa i włościan. Na trumnie złożono wiele wieńców, między innymi od Narodowego Komitetu Polskiego, Koła Polskiego, redakcji pism: „Kurjera Warszawskiego“, „Gazety Warszawskiej“, „Głosu Lubelskiego“, „Zorzy“, organizacji młodzieży i t. d. Porządek utrzymywała straż pożarna, którą zmarły zorganizował. Zwłoki pożegnał włościanin Maj, członek Koła Polskiego, W. Jaroński, b. poseł z Lubelszczyzny, Jan Stecki i redaktor „Gazety Warszawskiej“ dr. St. Kozicki.

Czy nie ten sam? W prasie pojawiły się wiadomości, że prasę polską w Łodzi cenzuruje niemiecki kapitan Cleinow.

Z tego powodu „Gaz. Por.“ pisze: „Franciszek Cleinow (albo Kleinow), pruski poddany, oficer, mieszkał przeszło 10 lat w Białymstoku, zajmując posadę dyrektora Białostockiego Banku Handlowego, a następnie zarządzał jedną z fabryk. Miał wiele znajomości tak z miejscowymi obywatelami, jak i z wojskowymi, i jak można przypuszczać, uprawiał na równi z innymi, zamieszkałymi u nas niemieckimi poddanymi szpiegostwo na rzecz Niemiec, a jednocześnie z wypowiedzeniem wojny, ulotnił się. Zna dokładnie język polski i rosyjski i on to prawdopodobnie obecnie znajduje się w Łodzi, łudząc się zapewne nadzieją, że znajdzie się w Białymstoku, gdzie mógłby w zupełności rozwinąć swoją działalność i użyć zdobytych wiadomości na korzyść „Vaterlandu“ i ze szkodą kraju, w którym się zbgacił.

„Austro-Americana“, słynna kompania okrętowa, którą przyniosła w r. 1913 8 proc. dywidendy, zamknęła rachunki za r. 1914 niedoborem 5 milionów kor.

Konfiskata broszury Kautsky'ego. W Berlinie skonfiskowano niedawno nową broszurę Kautsky'ego pt. „Państwo narodowe, państwo imperialistyczne i związek państwowy“. Kautsky udawadnia w swej broszurze, że wojna obecna została wywołana przez Niemcy, które są par excellence państwem imperialistycznym.

Zaburzenia w Wiedniu. Z Genewy donoszą do pism rosyjskich, że w Wiedniu wybuchły zaburzenia wskutek braku chleba i maki.

Łódzie podwodne — na kołach. Mechanik-konstruktor łodzi podwodnych, Szymon Leck, dokonał nowego wynalazku w dziedzinie żeglugi podwodnej. Aby łódź podwodna mogła uniknąć min i bez przeszkody wpływać do portów nieprzyjacielskich, należy ustawić ją na kołach i puścić w ruch po dnie morskiem. Wówczas, niewidzialna, dla nieprzyjaciela, nie lekając się min podwodnych, może wykonywać wszelkie niezbędne operacje. Sieć min nie będzie dla niej, względnie, niebezpieczna, gdyż łódź taka prześlizgnie się pod siecią, nie rozrywając jej. Kierując się kompasem i mapą szczegółową dna morskiego, można będzie lawirować „pod samym nosem“ nieprzyjacielowi, sprawiając straszliwe spustoszenia w jego szeregach. Na dziobie łodzi znajduje się przyrząd, zapewniający właśnie swobodne przejście przez wszelkie zagrody.

Wiadomości o Polsce i o Polakach.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

(Ciąg dalszy.)

2) Szkic geograficzno-etnograficzny i historyczny.

Wielkie Księstwo Poznańskie, czyli dzisiejsza prowincja Poznańska, powstało w 1815 roku przez oderwanie go od Księstwa Warszawskiego, stworzonego przez Napoleona I z dawnych ziem polskich, zabranych przez Prusaków. Północną część tego kraju, t. zw. obwód nadnotecki, położony po obu brzegach Noteci, zagarnęli Prusacy w 1772 roku wraz z dzisiejszemi Prusami Zachodnimi. Resztę kraju zagarnęli przy okazji drugiego podziału Polski w 1793 roku.

Jak każda prowincja pruska, tak i Wielkie Księstwo Poznańskie podzielone jest na obwody regencyjne, poznański i bydgoski (Posen, Bromberg), każdy obwód zaś rozpada się na powiaty.

Król pruski, Fryderyk II, zaraz po zabraniu obwodu nadnoteckiego zabrał się do jego germanizacji, osiedlając w nim licznych kolonistów. Obwód ten stanowi dziś znaczną część dzisiejszej regencji bydgoskiej. Należą do niej następujące powiaty, idąc od granicy Królestwa Polskiego, od wschodu na zachód wzdłuż granicy Prus Zachodnich:

Powiat inowrocławski (Inowrocław — Hohenhausen). Polacy stanowią w nim 64 proc. mieszkańców.

Powiat bydgoski miejski (Bydgoszcz — Bromberg). Polaków jest w nim tylko 19 proc.

Powiat bydgoski wiejski. Polaków 38 proc.

Powiat wyrzyski (Wyrzysk — Wirsitz). Polaków 48 proc.

Powiat chodzieski (Chodzież — Kolmar i Pos.). Polaków 18 proc.

Powiat czarnkowski (Czarnków — Czarnikow). Polaków 29 proc.

Powiat wielki (Wielki — Fiehe). Polaków 30 proc.

Wracając powtórnie na wschód, nad granice Królestwa Polskiego, nad jezioro Gopło i południowy brzeg Noteci, spotkamy się, idąc znowu od wschodu na zachód, z następującymi powiatami, należącymi jeszcze do regencji bydgoskiej:

Powiat strzeliński (Strzelno — Strélno). Polaków 83 proc.

Powiat mogilnicki (Mogilno). Polaków 70 proc.

Powiat żniński (Żnin — Znin). Polaków 73 proc.

Powiat szubiński (Szubin — Schubín). Polaków 56 proc.

Wracając jeszcze raz ku granicy Królestwa Polskiego i idąc w kierunku północno-zachodnim, mamy na południe od powiatu mogilnickiego:

Powiat witkowski (Witkowo). Polaków 83 proc.

Powiat gnieźnieński (Gniezno — Gncsen). Polaków 62 proc.

Powiat wągrowiecki (Wągrowiec — Wongrowitz). Polaków 69 proc.

Wszystkich powiatów w regencji bydgoskiej jest zatem 14, w tem jeden t. zw. miejski bydgoski, w którym Polacy stanowią tylko 19 proc., mieszka ich w Bydgoszczy na 57.700 ludności — 10.900.

W ogóle cały obwód regencji bydgoskiej obejmuje 11.462 kilometrów kwadratowych. Ludności mieszka w nim według spisu urzędowego z 1910 r. 763.947. Z tej cyfry na Polaków przypada 383.850, to jest 50.01 proc., czyli drobniśka ponad połowę. Niemców było 379.400, w tem żydów 9.548.

(C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

HOLD WODZOM.

Odessa 6/19 (P. A. T.). Na uroczystym posiedzeniu Rada uniwersytetu jednogłośnie wybrała na członków honorowych Najdostojniejszego Zwierzchniego Wodza Naczelnego, oraz belgijskiego króla Alberta.

MISJA BELGIJSKA W ROSJI.

Piotrogród 6/19 (P. A. T.). Nadzwyczajna misja belgijska wśród entuzjastycznych okrzyków „niech żyje Belgia“, wyjechała z dworca warszawskiego w celu wypełnienia zleceń króla belgijskiego co do wręczenia orderów.

WYLEWY.

Kijów 6 (19) (PAT). Woda w Dnieprze stoi o 2 sążnie (4,2 m.) ponad normalnym poziomem i w głównym porcie dosięgła poziomu wałów ochronnych. Zalana stacja pomp miejskiej elektrowni. Ruch tranwajowy na wybrzeżu wstrzymano. Liczba ofiar powodzi wzrasta. Szczególnie uciepieli mieszkańcy Słobody koło mostu, zaskoczeni przez powódź w nocy

DROŻYZNA W SZWECJI.

Sztokholm 6/19 (PAT.) Z powodu znacznego wzrostu cen na produkty żywnościowe w związku ze sztucznie wzmożonym eksportem do Niemiec, w wielu miastach szwedzkich odbyły się zgromadzenia protestujące przeciwko zasadom handlowym, stosowanym przez niektórych kupców, korzystających z trudnej chwili w celu zrobienia majątku.

Taką taktykę handlową kwalifikują jako lichwę. Wczoraj między innymi odbyło się tu liczne zgromadzenie drobnych kupców spożywczych. Mówcy zarzucali rządowi niedostateczną obronę szwedzkich interesów ekonomicznych i wskazywali na to, że w tym roku sam eksport mięsa i słoniny przewyższył 5 i pół razy normę. Zgromadzenie uchwaliło żądać zakazu wywozu mięsa i słoniny.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 2 1/2 kop. = 8 h., najmniej 25 kop. = 80 h.

Cena za wiersz 15 kop. = 50 hal., najmniej 3 wiersze.

Ogłoszenia poszukujących pracę w rubrykach „Nauka i wychowanie“, „Posady poszukiwane“ i „Zarobek — Służba“ za wyraz 2 kop. = 6 hal., najmniej 20 kop. = 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadsyłających pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zapobiegając w znak adresowy (szyfr), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznaną Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginałach. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy. Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu znanej, nie umieszczamy.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Przez Władzę upoważnioną z prawem wydawania świadectw Kursu Buchalteryjnego Kazimierza Wieniawa Chmielewskiego, Lwów, ul. Lenartowicza 9. Drugi kurs zbiorowy praktycznej nauki buchalterji rozpocznie się 1 Maja 1915. Lista zgłoszeń ograniczona. a615

POSADY POSZUKIWANE.

N. właścielka przyjmie zajęcie w domu polskim gdziekolwiek. Zgłoszenia: Administr. Słowa Polsk. dla „M. N.“ b595

MIESZKANIA I SKLEPY.

3 pokoje, kuchnia, elektryka, parter lub II piętro. Szewczenki 10. e596

Willę w ogrodzie 5-6 pokoi wynajmę. Zgłoszenia „Lwówianin“ Biuro Sokołowskiego. e618

Sklep wiejski ul. Szajnochy 2. Masło śmietankowe i kuchenne, ja a, mąka, miód, konfitury, nasiona. k620

ARTYKULY SPOŻYWCZE.

Ul. Badenich 9 pomieszkania z komfortem do wynajęcia. e621

KUPNO I SPRZEDAŻ.

6 pokoi słonecznych z wygodami do wynajęcia. Badenich 12. Wiadomość w zarządzie Hotelu Żorża. k623

Jaja wylęgowe kur Rode Island czerwony i biały Faweroli 20 kopiejek sztuka. Raczyński, Paulinów 20. góra. k625

Fortepian salonowy, piękny, sposobność okazynego kupna. Kopernika 26, oficyjny. k624

Próżne flaszki kupuje w każdej ilości i jakości fabryka „Zdrowie“ ulica Zdrowia 9. k541

Używane sztuczne zęby, złoto, zegarki, precjoza kupuje Strauch, Karola Ludwika 29. k550

Austryjackie cygara w oryginalnem opakowaniu i toń Hercegowina licht sprzedaje Mleczarnia udziałowa, Akademicka 15, obok Kasyna miejskiego. k615

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Fabryka organów kościelnych Rudolfa Haasego, Lwów ul. Piaskowa 9. Założona r. 1894. Odznaczenia najwyższe. Wyrób pierwszorzędny. s552

Zdzisław Woyakowski Bachow we własnym ważnym interesie zechce zgłosić się Lwów, Kraszewskiego 2, parter. s622

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Sambora poszukuje natychmiast młodszego lekarza miejskiego, wynagrodzenie według umowy, praktyka zapewniona na 20.000 ludności, jest tylko trzech lekarzy — zgłosić się najlepiej osobiście.

Burmistrz:
Horwath.

626

Pierwsza, największa i najpoczyńniejsza pismo polskie na Rusi 286

„Dziennik Kijowski“

Pismo polityczne, społeczne i literackie.

W roku bieżącym rozpoczyna X-ty rok istnienia.

„Dziennik Kijowski“, stojąc stale na straży interesów całej Polski, informuje swoich czytelników o życiu polskim w kraju, za granicą i we wszystkich koloniach polskich.

Ze względu na poczytność — najkorzystniejsze miejsce dla ogłoszeń.

Prenumerata w obrębie Cesarstwa Rosyjskiego: miesięcznie 1 rb., kwart. 3 rb., półroc. 6 rb., rocznie 12 rb. Ceny ogłoszeń: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekstem 20 k. — Nekrologi po 40 k od wiersza petit za każdy raz. — W rubryce „Nadesłane“ i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. — Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., poszukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i kosztą pocztowe. Wiersz petitowy zajmuje miejsca 141 mm.

Numer pojedynczy 5 kop.

Kierownik pisma: Edward Paszkowski. Redaktor odpowiedzialny: Joachim Wołoszynowski.

Na sezon! Na sezon!

I. Kraj. Parowa Farbiarnia i Chemiczna Pralnia

Langier i Spka ul. Janowska 31

czyści chemicznie i farbuje wszelkie materje jedwabne i wełniane, ubrania, oraz pióra strusie. 575

Parowa fabryka stolarska
Bracia Wczelak
Lwów, ul. Łyczakowska 27. Telef. 511.
wykonywa wszelkie roboty stolarskie, nader praktyczne urządzenia do lazaretów i szpitali polowych, przyjmując materiał do obróbki na maszynach, ma na składzie gotowe roboty stolarskie, drzwi, opaski, okładziny szpalet, podłogi deszczułkowe i parkietowe i t. p. 526

Najtańsze pismo polskie
2 GAZETA PORANNA
2 GROSZE
zeczywiście największy nakład w Królestwie Polskiem

Jest ona bojownikiem idei samodzielności gospodarczej narodu polskiego. Podaje zawsze żywotne i ważne artykuły wstępne, a obok nich wszechstronne informacje z zakresu życia gospodarczego, społecznego i politycznego, zarówno w kraju jak i zagranicą.

Przyjmujemy ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.

Przedpłata z przesyłką pocztową: 302
Rocznie rb. 4 kop. —
Półrocznie „ 2 „ —
Kwartalnie „ 1 „ —
Miesięcznie „ — 40

Zmiana adresu kop. 20.
Zagranicą: z przesyłką miesięcznie kop. 90.

Cena egzemplarza 1 kop., na prowincji i kolejach 2 kop. OGŁOSZENIA: Przed tekstem 1 wiersz petitu kop. 75, w tekście przed kreską lub depeszami 1 wiersz petitu rb. 1-50, reklamy za wiersz petitu kop. 50, za tekstem 1 wiersz petitu kop. 20, nekrologia 1 wiersz petitu kop. 20, margines na 1 str. rb. 10, marginesy dalsze po rb. 7 kop. 50, drobne za wyraz kop. 3. Pierwszy wyraz i tłusty druk podwójnie. Adres redakcji i administracji: Zgoda 5, Warszawa.